

M O W A

NA CZEŚĆ

poległych pod Somo-Sierrą Polaków

DNIA 30. LISTOPADA 1808.

MIANA W NIEGOLEWIE DNIA 30. LISTOPADA 1858

PRZEZ

X. L. OSTROWICZA.

GRODZISK.

CZCIONKAMI AUGUSTYNA SCHMAEDICKEGO.

(Do użytku osobistego wydrukowana.)

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
UNIWERSYTETU A.M. w POZNANIU



319133

Wypożycza się
tylko do czytelní

100/100

MOWA

Ks. Leonarda Ostrowicza

NA NABOŻENSTWIE ZA POLEGŁYCH POLAKÓW

POD

SOMO-SIERRA.



M O W A

NA CZEŚĆ

poległych pod Somo-Sierą Polaków

DNIA 30. LISTOPADA 1808.

MIANA W NIEGOLEWIE DNIA 30. LISTOPADA 1858

PRZEZ

X. L. OSTROWICZA.

GRODZISK.

CZCIONKAMI AUGUSTYNA SCHMAEDICKEGO.

(Do użytku osobistego wydrukowana.)

319133 π



19584741

*„Blizki jest Pan tym, którzy są utrapionego
serca: i zbawi pokorne w duchu.“*

Ps. 33, 19.

*„Przełoż się bać nie będziem, gdy się poruszy
ziemia: i przeniosą się góry w serce morza,“*

Ps. 45, 3.

Bracia kochani!

Był niegdyś kraj bogaty, wielki, potężny, z mężnych królów i rycerzy sławny; nazywano go Chrześcijaństwa przedmurzem, szczęścia, swobód i sławy siedliskiem. Zewsząd cisnęły się narody pod jego opiekę; on słabych wspierał, zuchwałym szczerbcem swoim prawa dawał. Bóg mu błogosławił. Rósł i olbrzymiał z dnia na dzień, nie przez gwałty i podboje i grabież, jedno przez Ojców wiarę i Naddziadów szlachetne przykłady, na ziemi przez Boga mu danęj. — Był Naród, którego było przeznaczeniem złączyć w jedno wielkie państwo wszystkie Sławian plemiona, pa-

nować niemal nad półświatem, a swych poddanych rządzić ojcowskiem berłem wolności; niewdzięczny zdeptał Ojców wiarę św., z domów swoich wypędził cnotę i praojców dawne zwyczaje. Bóg sprawiedliwy ukarał przestępców, i zniszczył ich wolność złotą. Ten, co innym przewodził, ten, co ostrzem miecza i ramienia swego mocą miesiąca strącał dwuroże, ten dziś jęczeć musi w niewoli kajdanach. Ten, który inne wspierał i od niewoli bronił narody, dziś jak sierota zbłąkana, jak pszczoły bez macierzy z ula rozsypane, bez znaczenia jako nowych Panów pomiotło w własnym widzi się kraju wzgardzonym, a u obcych tułaczem. Tym narodem — to Polska. —

Jak ongi Żydom mężowie św. Prorocy, tak Piotr Skarga w złotym jeszcze wieku naszego narodu, przepowiadając nam upadek wolności politycznej, wołał na Ojców naszych, jakby piorunu głosem, potrząsając niewoli łańcuchami: *„Przyjdzie na was niewola, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obróca. Wszyscy z domem i zdrowiem swoim w nieprzyjacielskiej ręce stękać będą, poddani tym, którzy ich nienawidzą.“* —

„Ziemie i Księstwa wielkie, które się z koroną złączyły i w jedno ciało zrosły, odpadną, i będziecie jako wdowa osierociła, wy, coście drugie narody rządzili, i będziecie ku pośmiewisku i urąganiu nieprzyjaciołom swoim.“

„Będziecie nie tylko bez Pana krwi swojej, ale bez ojczyzny i Królestwa swego, wygnañcy, wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami tam, gdzie pierwój ważono, będą.“ — *„Będziecie nieprzyjaciołom waszym służyli, w głodzie, w pragnieniu, w obrażeniu, i we*

*wszystkim niedostatku, i włożą jarzmo żelazne na szyje wasze.“ — „Jedni z was poginiecie głodem, drudzy mieczem, a trzeci się po świecie rozproszycie.“ *)*

O jak słownie sprawdziły się na nas, Polacy kochani, te przepowiednie wyjęte po większej części z Izaiasza i Jeremiasza! Rośliśmy w potęgę i bogactwo, a zarazem w grzech i swawolę. Bóg nam błogosławił; jak Ojciec dobry ukochał naród nasz, a my zapomnieli o nim. Dobre powodzenie i jego córa — pycha — w rogi nieposłuszeństwa nas przybrała. — Groził nam Bóg! Nieraz widzieliśmy karzący palec Jego, a jednak nie chcieliśmy go zrozumieć. To téż, kiedy swawoli naszej i grzechów przebrała się miara, Bóg za swój zemsty narzędzie wybrał dawnych naszych poddanych. Wpadli nieprzyjaciele, na troje rozdarli jednolitą Ojczyzny naszej szatę, podzielili się jej łupami, a Synów Ojczyzny zrabowano, mordowano, lub na wszystkie świata krańce, jako wygnańców pędzono.

Któż pojmie boleść naszą? „O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, jeśli jest boleść, jako boleść nasza. . . . Komu cię porównam? albo komu cię przypodobam, córko Jerozolimska? bo wielkie, jako morze, skrzeszenie twoje. . . .“ ²)

I dopiero po stracie wolności, uczuliśmy, co wolność, po stracie Ojczyzny poznaliśmy, jak ona droga. Jak niegdyś ów stary poeta Rosciusz u Cicerona wołał (: 3 lib. de Or. c. 26.): *„O ojcze, o ojczyzno, o progi przodków*

*) Cfr. Kazania Sejmowe Skargi 3, 8. ²) Jerem. Thren. I. 12, 11, 13.

moich!“ , tak my dziś z równą czułością odzywamy się z Krasickim:

„*Słodka miłości kochanej Ojczyzny!*
 „*Czują cię tylko umysły prawdziwe,*
 „*Dla ciebie zjadł smakują trucizny,*
 „*Dla ciebie więzy, pęta niezelżywe.*
 „*Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,*
 „*Gnieździsz w umyśle rozkosze prawdziwe,*
 „*Byle cię tylko można wspomódz, wspierać,*
 „*Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać.*“

Miłość Ojczyzny odtąd jest Polakowi największym skarbem, jest mu bóstwem, jest wszystkim dla niego. Miłość Ojczyzny, to ten jedyny promyk szczęścia, który nam świeci z czarnych chmur, które swym ołowianym ciężarem zawisły nad naszymi głowami, to jedyna pociecha i ochłoda, która krzepi rozdarte serca nasze. —

Po Bogu Polak najwięcej kocha swoją Ojczyznę. Niech tylko pomiędzy młodzieżą naszą stanie jaki wojak z napoleońskich czasów i swoje zacnie rozhowory, niech jój dawne zacnie śpiewać walki i tryumfy, niech jój powie o Ojczyźnie, a poznasz, z wezbranej piersi młodzienecznej, z oka szczęściem rozpromienionego i z twarzy, którą w opowiadającym utopili, jak oni Ojczyznę swoją kochają. — Na wspomnienie naszej Polski kochanej każda Polka rosą srebrnych łez zalana wzniesie oczy swe łzawe do Nieba z modłą serdeczną do Niebios Królowej za sprawą naszą.

Idź pomiędzy lud nasz poczciwy, i mów mu o Ojczyźnie, dla którego przez innych frymarkę macochą tylko by-

ła, a poznasz, jak on czule i jak serdecznie kocha Matkę swoją. — Idź pomiędzy osiwiiałych starców naszych i praw im dawne dzieje i zwycięstwa, opowiadaj im o dawnych królach, o senatach i hetmanach i rycerzach, a oko ich starością omdlałe blaskiem życia się rozjaśni, a łza żalu serdeczna po ich męźkiej spłynie twarzy. — O święta miłości kochanej Ojczyzny! —

Rozplakali się zapóźno Ojcowie nasi po rozbiorze Polski, widząc Ojczyznę swoją w grobie; smętni zawiesili lutnie swoje, gorzkie, jak piołun śpiewając pieśni. Ostrze żrenic ich stępiało, poglądujących wciąż ku górze. Czegóż nie byliby dali, by skruszyć pęta, by Ojczyznę oswobodzić! — Naraz wśród ciemnych chmur nieszczęść na zachodzie błoga jutrzienka nadziei i swobody dla nas zabłysła, jakoby z Nieba zwiastunka pogodnego dnia wolności.

Jakby Zbawiciel jaki ukazuje się mąż sławy i potęgi, Napoleon, i przyobiecuje Polakom, jeżeli męźnie z nim walczyć będą, że im Ojczyznę ich wróci. Ojczyznę wróci!! Któż pojmie Polaków radość? Nikt, jedno Polak. Podniósł się wnet Orzeł biały, wiekami osiwiiał z popiołu i z Francyi zbratał się sztandarem. Ojczyznę wróci! To też męźowie kochający Ojczyznę opuszczają wszystko; odbiegli domów swoich, opuścili zapłakane małżonki, i przestraszone, a może i zgłodniałe dziatki. Wypierają się własnego szlachetności uczucia, idą w obcą ziemię pod obcemi znaki w niesłusznej sprawie pod obcem walczyć niebem, by tam okazać władcy świata swe męztwo, by przez krew swoją, dla niego wylaną, jego uskarbić sobie przyjaźni i własną oswobodzić ziemię. —



Dziś właśnie lat temu 50, jak Polacy nasi pod Somosierrą dokazali cudu mężstwa; dziś jakoby 50 letni obchodzimy jubileusz mężstwa Polaków i miłości ich dla Ojczyzny, które świat cały chcąc nie chcąc po wszystkie będzie musiał podziwiać wieki. — Dziś on dzień sławy dla mężstwa Polaków, gdzie w wąwozach hiszpańskich wśród deszczu kul i gradu kartaczy zabierali nasi baterye przeciwnikom, gdzie na obcej ziemi krew lali Dziewanowscy, Krzyżanowscy, Niegolewscy, Krasinscy, Sokołowscy, Koziedulscy, Konopka, Rowicki, Wojciechowski, Stefanowicz, Ryndejko, Norwiłło, Kasarek i Poniński z Wielko-Polski, z pod Gniezna. — ³⁾ Dziś on dzień, gdzie Synowie Polski krwią swoją na obcej ziemi, jakby ognistemi głoskami wypisali, jak Ojczyznę swoją kochają! Boć to właśnie największy dowód miłości Ojczyzny, że walczą na życie i śmierć przeciwko Hiszpanom, którzy swęj najświętszej bronili wolności. Wypierają się własnego uczucia, by tylko swęj Polsce kochanej się przysłużyć. To największa ofiara, na jaką się z przyrodzenia szlachetne serce Polaka, wolność miłujące, zdobyć mogło. —

Nie myślę wam chwalić dziś owych mężów sławy, którzy się w téj walce odznaczyli, bo ich mężstwo z uwielbieniem wspominać będą narody. Z resztą nie nam, a przynajmniej nie wporeę, zdaje mi się chwalić nas samych. —

W myśl ś. p. Andrzeja Niegolewskiego zgromadziliśmy się dziś do téj świątyni, by za jego współtowarzyszów i

³⁾ Zobacz więcej szczegółów w dziełku ś. p. Półkownika Niegolewskiego pod tytułem: SOMO-SIERRA przez Andrzeja Niegolewskiego, w Poznaniu, nakładem N. Kamińskiego i Spółki 1854.

za własną jego duszę wznieść do Boga modły. ⁴⁾ Tośmy uczynili. Z resztą nie ten cel założyłem mowie mojej.

Pozwólcie się raczej zapytać każdy siebie samego przed Bogiem, czemuż jeszcze, mimo waleczność naszą, pomimo

⁴⁾ S. p. Półkownik Andrzej Niegolewski testamentem zapisał legat 1000 Tal. na Niegolewie, którego procenta mają być obracane na odprawianie co każdą drugą niedzielę mszy ś. w Niegolewie, ku wygodzie mieszkańców wsi Niegolewa, którzy dla słabości lub podeszłego wieku do kościoła parafialnego do Buku udać się nie mogą. — Oprócz tego w dzień Sgo. Andrzeja, jako w rocznicę bitwy pod Somo-Sierrą ma być nabożeństwo żałobne za dusze poległych w tój bitwie.

Nie długo będzie wystawiony pomnik na cześć poległych pod Somo-Sierrą w Niegolewie w wartości 1000 Tal. oraz domek dla jednego ze zasłużonych starców wsi Niegolewa, który w mundurze chevau-légera ma pilnować tego pomnika. W dzień Sgo. Andrzeja, na wieczne czasy, po skończonem nabożeństwie odprawi się uroczysty pochód z kaplicy Niegolewskich do tego pomnika, gdzie kaznodzieja młodym pokoleniom przypominać będzie waleczne czyny naszych ojców. —

Testament, w którym wspomniony legat umieścił ś. p. Andrzej Niegolewski, następnemi zakończył słowa, które dla prawdziwie katolickiego ducha, który je ożywia i z nich przemawia, w całości tutaj zamieszczam: „Kończąc ja półkownik Niegolewski, odzywam się do was, dzieci moje ukochane, zaklinam was na błogosławieństwo ojcowskie, życie zawsze przy wzajemnej miłości, jako dzieci jednego gniazda w zgodzie i jedności. Kochajcie się, wspomagajcie jeden drugiego radą i wszelkimi sposobami, abyście zawsze z godnością rodu i imienia postępowali, i abyście nigdy nie ubliżali godłu przyjętemu:

„Czyń coś powinien, będzie co może,“

które wam przekazuję, i żebyście zawsze jako prawi Polacy *do Ojczyzny i Religii świętej katolickiej* przywiązani starali się o miłość i na szacunek powszechny zasługiwali, i aby takowy był zawsze waszym udziałem, polecam i oddaję was, dzieci, wnuki i wnuczki moje najukochańsze świętej opiece Boga Najwyższego. W imię † Ojca i Syna † i Ducha † Świętego. Amen.“

tyle krwi wylanéj, dotąd Ojczyzny naszéj nie mamy? Czemuż Bóg na nas tak długo zagniewany? Czemuż dotąd tyle krwi przelanéj nie okupiło nas z niewoli? Zbrodzili ojcowie nasi morze potokami krwi wezbrane i drugie takie morze gorzkich łez, cierpienia i boleści wypiliśmy. Okryliśmy się sławą na obu niemal świata ośnikach, goniąc i rozbijając się za przelotnym łudzającéj nadziei uśmiechem. — Każdy już naród podziwiał nasze męztwo, chcąc nie chcąc musiał patrzeć choć zawistnie na zwyciężkie nasze sztandary. Każda już ziemia niosła, jakby w ofierze swoje warzyny, by wieńczyć skronie polskich wojowników. Jednakże témi zwyciężtwami i tą krwią przelaną, ani wolności naszéj politycznéj, ani imienia naszego, ani granic ojczystrych nie dokupiliśmy się. Któraż ziemia nie pogrzebła już kości Polaków, któraż nie widziała naszych wygnańców i bohaterów naszych o jednéj nodze lub ręce chlubne kalectwo powłóczących? Gdzież już nie odzywał się głos grzebiących Polaków swych zmarłych braci: „*Jestem przycho-dniem i gościem u was: dajcie mi prawo pogrzebu z wami, abym pogrzebł zmarłego mego!*“⁴⁾ To wszystko jednak za mało! Czemuż jeszcze Ojczyzny naszéj nie mamy?

Przypomina mi się tutaj w sam czas, co powiedział w swych — Myślach Serdecznych — nasz tułacz Karól Baliński, stósując do narodu naszego piękny poemat Tomasz Moora: „*Raj i Peri.*“ To będzie odpowiedzią na nasze pytanie.

⁴⁾ Gen. XXIII.

Słuchajcie! Wgnana z raju istota po długiej tułaczce wraca do zamkniętych bram raju utraconego i przynosi w ofierze jako przebłaganie dar wielki: krew przelaną za Ojczyznę.

Aniół strzegący bram smutnie zawołał: to nie dosyć! — i bram do raju nie otworzył. Pokutująca istota na nowe poszła tułactwo. Aż znów po długiej pielgrzymce wraca wgnana istota i zbliża się do zamkniętej przed nią Ojczyzny. Oblicze Anioła się rozwesela, bramy raju na rozcież się otwierają, bo Peri niesie dar pożądaný na przebłaganie Nieba. Tym drogim tajemniczym darem, — była lza skruszonego winowajcy!

Ta Peri, Bracia kochani, to my Polacy, wypędzeni przez grzech z raju Ojczyzny naszej. Nabłakaliśmy się dużo: pełno naliczysz wygnańców po Sybirze i więzieniach i wszystkich świata zakątkach. Nieraz już, — dzisiejszy obchód tego świadkiem, wczorajszy 29. Listopad tego dowodem — przystępowaliśmy do granic polskiego raju, niosąc krwi dużo, bardzo wiele w ofierze, a dotąd raj nasz zamknięty, dotąd woła Aniół w sumieniu naszym: Krew, — to nie dosyć. Więc samą krwią Ojczyzny nie wykupim. Wrogom za ciało Matki, za materyalną Ojczyznę, za ziemię naszą, dawaliśmy krew, ale Bogu, to nie dosyć. Bóg żąda od nas lzy pokutnej, szczerego nawrócenia się do Niego. Bez tego nie będzie Polski. Choćby i do jednego zginął nasz wróg, bez nawrócenia się do Boga, nie będzie Polski. Póki nie zapłaczemy przed Bogiem, jak dzieci przed Ojcem, z serca; póki w proch się przed Nim nie upokorzymy

półki z grzechów naszych nie powstaniemy, nie będzie Polski. Bóg trony i królestwa rozdaje; przez Boga królowie rządzą. Bez poprawy, bez pokuty, nie będzie wolności, bo wolność bez Boga, to swawola, to zwierzęcość. Nie będzie braterstwa, bo braterstwo bez miłości Boga, to kłamstwo. Nie będzie bez Boga Polski, bo jój bez Niego nie było, nie masz i być nie może. Słuchajcie, Bracia, tych słów i uwierzcie im, bo z nich prawda mówi.

Któżby mi dał, bym mógł je codzień wołać przed całym moim narodem. Któżby mi dał, by moje wołanie do pokuty i nawrócenia do Boga całą starożytną posadę Ojców naszych obieżeć mogło, a przekonać zdołało. Usłyszcie go wszyscy Bracia moi! — To głos modlitwy i próby waszj Matki, który z grobu do was zasyła. — Nawróćcie się do Boga i jego świętego kościoła. — To jedyna nadzieja Matki Ojczyzny. — Idźcie i opowiadajcie to nawoływanie moje do pokuty waszym pobratymcom, zaniescie go do wszystkich po całej ziemi rozsypanych wygnanców naszych. Usłyszcie go martwe kości naszych Ojców, którzyście granice Polski mogiłami waszemi oznaczyli. Usłyszcie go i rozradujcie się, bo jeśli Naród im uwierzy, jeśli w czyn i życie je przeleje, chwila odrodzenia bliższa, niżli się spodziewamy. — Wnet orzeł nasz stary, który czarnym żaloby pokrył się kirem, jakby narodu wziął na siebie grzechy, w promieniach słońca łaski Bożj pośrebrzy swoje skrzydła, a wybielony przez łzy pokuty i odmlodzony na duchu spłynie od Niebios, niosąc w darze swym dzieciom zieloną gałązkę oliwną wiecznego pokoju. — Chciejcież zro-

zumieć a teraz zwłaszcza te słowa Zbawiciela, jakoby do nas powiedziane: „Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.“⁵⁾ „Miéjcie wiarę Bożą. Zaprawdę powiadam wam, iż ktobykolwiek rzekł tój górze: Podnieś się a wrzuć się w morze; a nie wątpiłby w sercu swoim, aleby wierzył, że się stanie, coby jedno rzekł, stanie się mu.“⁶⁾ To nie moje słowa, Bracia, ale Chrystusa. Na was nie jedna, ale trzy góry spadły. Miéjcież wiarę Bożą, wiarę starą, wiarę polską, a wszystkie trzy się usuną. Kto ma ucho, niech słucho i rozumie.

Niech widzi świat cały zbroję naszą, którą wszystko zwyciężymy, którą prawdziwój wolności dobić się zamysłamy. Na czole Polaka chciałbym widzieć wiary św. przyłbicę, na piersi tarczę nadziei, w sercu ogień miłości Bożój, a z naszego oka niech rosi rześisty deszcz srebrnych łez pokuty za grzechy nasze. Tymczasem „w cierpliwości waszój otrzymacie dusze wasze“⁷⁾ i wiecznie trwajcie przy Bogu, bo „kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie.“⁸⁾ Przy takim usposobieniu prędzój, aniżeli się spostrzeżemy, zagrzmi głos wyzwolenia dla nas ze Sionu. Zniknie wygnanie, płacz nasz zamieni się w radość, gorycz żółciową balsam pociechy zastąpi. Pochwalny hymn śpiewać będzie Panu lud nasz i wszystkie narody, jako Ojcu, który w czas zasnucia i pociesza dziatki swoje, który karze i lży ociera strapiionym Synom swoim.

⁵⁾ Mt. ś. VI. 33. ⁶⁾ Mar. XI. 22, 23. ⁷⁾ S. Łuk. ⁸⁾ Mat. ś. X. 23.

„Przełoż się bać nie będziem, gdy się poruszy ziemia:
i przeniosą się góry w serce morza“⁹⁾



⁹⁾ Ps. 45.









